

# Uśmiechnięty Don Kichot

**B**ył przede wszystkim obecnością. Człowiek żywy — taki jego obraz narzucał się przy pierwszym spotkaniu. Miał wiele warstw, wiele talentów, niektóre były łatwiej czytelne, inne mniej, obracał się w różnych kręgach, różnych kulturach, posługiwał się swobodnie kilkoma językami, należał do wielu światów, ale był bez zasłon. Człowiek bezpośredni, promienny.

Żył intensywnie, przejmowały go problemy umysłu i ducha, patrzył na świat namiętnie, rzucał się w spory i dyskusje, ale miał też w sobie poczucie humoru i ironii. Był człowiekiem gruntownie dobrym, serdecznym; nie zamykał jednak oczu na zło świata. Musiał spojrzeć od czasu do czasu w otchłań, w sferę nieszczęścia. To był jego anteuszowy kontakt z ziemią. Gdy uświadamiał sobie własną bezradność wobec okrucieństwa ludzi, losu, biologii — odzyskiwał siły do życia. I do tworzenia. Złączenie ziemskości i duchowości, arystokratyzmu i cyganerii, historii i współczesności otworzyło go na doświadczenia XX wieku i uodporniło na pokusy fanatyzmów ideologicznych, religijnych, artystycznych.

Był powszechnie lubiany, człowiek bez wrogów. Miał niewiarygodną łatwość kontaktów z ludźmi. Budził odruchową sympatię. Od razu kojarzył się fizycznie i duchowo z uśmiechniętym Don Kichotem. Historia, bez pośpiechu, przyznała mu rację w wielu sprawach. Od dawna już wiadomo, że to jeden z najbardziej znaczących Polaków XX wieku.

Był znany. Czy doceniany? Nie. Obecność promienna intensywna, osobowość

zdemiwająca żywotnością i otwartością ku innym, bezinteresowność i ironia wobec siebie, zyciorys świadka wychodzącego zwycięsko z wielkich prób XX wieku, wszystko to paradoksalnie utrudniało dostęp do jego dzieła. Jego serdeczność, otwartość, żarliwość i humor powodowały, że traktowano go z sympatią, nie pozbawioną pobłażania. Dostrzega się go jako świadka ważnych wydarzeń. Jako pisarz i jako malarz pozostaje niedoceniony. Zajmuje jednak miejsce tak osobne i tak istotne w polskiej (nie tylko polskiej) kulturze, że jego czas przyjdzie, trzeba tylko, by jego dzieło stało się powszechnie dostępne: jego najlepsze teksty i obrazy. Był najznakomitszym polskim pisarzem o sztuce. Był jednym z niewielu pisarzy metafizycznych w naszej literaturze, o umysłowości otwartej i słowie uderzająco celnym. Był wybitną postacią w europejskim malarstwie naszego stulecia. Tworzył na marginesie aktualnych mód, lecz to on wyznacza drogi na przyszłość.

Gdy leżał na łóżku, w kilka godzin po zgonie, miał twarz uderzająco piękną: rysy ostre, nie zmęczone przez chorobę, jakby rozprężone, nos orli, oczy zamknięte, pod białym prześcieradłem rysowała się długa sylwetka. W ostatnią drogę wyruszył 15 stycznia 1993 z domu „Kultury” do parafialnego kościołka i na cmentarz. W czasie uroczystości żałobnych kilka razy zapewne się uśmiechnął. Trumna długo nie mieściła się do grobu. Okazał się za duży.

**WOJCIECH KARPIŃSKI**